

Z popiołów i lodu



Słowo wstępne.

Historie mogą zabrać Cię w milion miejsc w przestrzeni i chwil w czasie. Mamy nadzieję, historia Rosalind, która poradziła sobie w najtrudniejszych sytuacjach i znalazła swoje miejsce na świecie, przemówi do ciebie. Być może nie żyjemy w czasach trybików i handlarzy, ale przesłanie, które niesie ze sobą Rosalinda, jest nadal aktualne.

Scenariusz: Hazel Hammond, Poppy Herd, Mya Odey i Matthew Carter

Córka Rosalind,

Przygotuj się do wyjazdu, bo w końcu znalazłam pana młodego. Zapewniam, że w Anglii będzie czekał na mnie niemiecki mąż. Jako posłuszna córka powinnam wiedzieć, że nie lubię głupców, więc nie próbuj robić ze mnie głupca poprzez ten układ. Bądź gotowy o świcie jutro,

Ojciec



Statek stojący niepewnie na lodowatych wodach. Otoczony przez wiele podobnych, ale oderwanych od pustej bieli dachówek. Trudno było zobaczyć szczegóły, a statek i jego banda braci byli bladymi łabędziami w przytłaczającym mroku pokoju. Płynęli w stronę kominka, którego żar wygasł we wczesnych godzinach porannych. Ze wszystkich stron otaczały ich ciężkie, przynębiające tomy, wyblakłe mapy morskie i dawno zapomniane bibeloty z różnych eskapad. Oczywiście nie jej, jedyna lokatorka pokoju, Rosalind Gekkenhuis, wkrótce Klepper, utknęła w nim na zawsze. Jej komnata, gdy ogień nie był rozpalony, była słabo oświetlona przez cienkie, wąskie szczeliny, które wpatrywały się pusto w tętniące życiem kanały poniżej. Jej mędrze oczy powędrowały bezdusznie do skrzyni łóżka, przykrytej ciężkim, szklistym przykryciem. Leżała na nim suknia z wodą toaletową, do której bezosobowo dołączony był wspomniany wcześniej liścik.

Przyszła panna młoda była grubokoścista i stała ponad równymi sobie. Siedząc, przyciągała wzrok brodingnagowskim czołem, obramowanym miedzianymi włosami, które opadały korkociągiem w dół.

jej plecy. Miękka linia szczęki, prowadząca do pulchnych, bladoróżowych ust, z odrobiną piegów na alabastrowej skórze. W swoim oszołomieniu przypadkiem wyjrzała przez okno, akurat w momencie, gdy w kierunku doków przejeżdżał transport z jedzeniem. Mając na piersi herb swojej rodziny, wiedziała, że tym razem to nie oni są towarem, a ona.

W poranek odlotu Nyx wciąż trzymała w ramionach świat Rosalindy. Po upewnieniu się, jest odpowiednio okryta, pokojówka eskortowała ją przez wszechogarniające pół nocy do portu. Ostre i gryzące powietrze wczesnego roku muskało rąbek jej skromności. Jej fluita czekała w doku z rozwiniętymi żaglami, zwiastując jej nowe życie w Anglii. Podróż przez Morze Północne była długa i żmudna, a morska mgła była jak oddech Boreasza, mroząca krew w żyłach. Zalecono jej pozostanie pod pokładem przez większość podróży, jej mąż oczekiwałby szlachetnej i kobiecej żony nietkniętej przez niesforną naturę morza. W końcu, po tygodniach wpatrywania się w ten sam węzeł w deskach, w końcu pojawił się ląd. Kapitan Baley zawołał Rosalindę na pokład, by obserwowała zbliżający się horyzont.

Rosalind widziała spowite mgłą wybrzeża Great Yarmouth, na których przez warstwę mgły przebijały się złote refleksy. Gdy znaleźli się po drugiej stronie mistycznej kurtyny, otoczyło ich pracowite miasto, piąte najbogatsze w całej Anglii. Wzdłuż doku stały znajome szeregi kobiet powykręcanych przez lata ślęczenia nad beczkami ze śledziami i dorszami. Pośród półksiężyca miasta rozbrzmiewały dźwięki handlu, interesów i oczywiście pieniędzy. Rosalind została przekazana przez kapitana nieokreślonej służącej, której zadaniem było eskortowanie jej do ślubu. Została poprowadzona przez tętniące życiem ulice miasta w swojej sukni eau de nil do schodów kościoła.

Na jej przybycie oczekiwał Otto von Klepper, mężczyzna, z którym Rosalind miała być związana. Stał na tych schodach mężczyzna o oceanicznych oczach, krótkich brązowych włosach i przystryżonej brodzie. Jego sylwetka nie była nieprzyjemna, miał idealną budowę jak na tamte czasy. Jego ubiór, choć dość typowy, wyróżniał się w tłumie asystentów perłową tuniką. Stali naprzeciwko siebie, przyglądając się sobie nawzajem.

"Jak się masz, piękna damo. Ufam, że podróż była przyjemna" - przywitał się Otto z powściągliwym, grubym niemieckim akcentem.

"Pozdrowienia, mój panie. Moja podróż była uczciwa. Dziękuję za ten zaszczytny mecz". Rosalind odpowiedziała skromnym, akcentowanym holenderskim tonem.

Otto wręczył Rosalindzie złotą obrączkę, symbol ich małżeństwa. Od tej chwili była już Rosalind von Klepper. Trzymanie się za ręce podczas ceremonii zaślubin było odpowiednim początkiem tego długiego dnia. Świętowanie ich związku było jowialne i trwało do nocy, kiedy to wycofali się razem i dokończyli małżeństwo. Następnego ranka, gdy słońce zajrzało za horyzont, Von Klepperowie wstali wraz z nim, ale Otto obudził się przed słońcem. W jego głowie pojawiła się pewna myśl. Po ubraniu się, udali się do jadalni.

"Jak minęła pierwsza noc w Anglii, kochanie?" Otto zapytał cicho, ponieważ jego była niespokojna. "Dobrze, mój panie." Rosalind łagodnie odpowiedziała. "Czy mogę zapytać o moje obowiązki jako twojej żony, drogi Otto?"

Otto odpowiedział stanowczym, ale łagodnym głosem.

"Jesteś teraz moją żoną i jako taka będziesz chronić moją, a teraz naszą, reputację. Nie obawiaj się jednak mówić swobodnie w naszym własnym domu".

"Tak, mój panie".

Córka Rosalind,

Nie mam czasu na uprzejmości, w rzeczywistości twój głupi brat nie ma teraz w ogóle czasu. Ponieważ nie żyje, razem ze swoją puszczałską żoną. Niestety, ich najcenniejsze rzeczy spłonęły w pożarze, który ich strawił. Syn tej kobiety i córka twojego brata przeżyli. Z oczywistych powodów nie będę miał z nimi nic wspólnego. Zrób więc z tą informacją, co zechce twój mąż.

Ojciec

Ręce Rosalindy zadrżały, gdy spojrzała na atrament na pergaminie. Jej brat Hendrick i jego żona Helana nie żyją? A ich biedna dwójka dzieci została w tyle, teraz z pewnością była za nie odpowiedzialna, miała się nimi opiekować i zachować jak swoje. Los Leifa ciążył jej najbardziej, z pewnością świat nie byłby łaskawy dla potomka pierwszego małżeństwa Helany z Algierczykiem o imieniu Khalil. Do tego dochodzi jej biedna siostrzenica, mała Inga, zaledwie siedmioletnia, będąca owocem małżeństwa jej brata z Helaną.

Pomimo dwóch miesięcy, które spędziła z Otto, nie była pewna, jak zareaguje on na dwójkę dzieci, z których jedno nie było nawet spokrewnione z nią przez krew, które miała nadzieję wprowadzić do ich życia. Temat ten najlepiej było poruszyć po kolacji, gdy karafka została już opróżniona.

"Otto najdroższy, mam do ciebie prośbę"

"Mów co myślisz"

"Mój brat odszedł wraz z żoną. Boję się o bezpieczeństwo dwójki dzieci. Martwię się o to, mój panie".

"Chcesz wprowadzić do naszego nowego życia dziecko, które nie jest nawet spokrewnione z tobą przez krew, obok córki z drugiego małżeństwa. Pomyśl o naszej reputacji".

"Mówisz o reputacji. Kiedy odmawiasz wstępu do naszego domu dwóm moim krewnym - z krwi czy nie, to nadszarpujesz swoją reputację wobec mnie, swojej żony".

"Gospodarstwo domowe, które polega na moich dochodach. Otto odpowiedział stanowczo, jego oceaniczne oczy stały się wzburzonym morzem, a usta zacisnęły się w cienką linię. Jego niezadowolenie było wyraźne. "A moje dochody zależą od mojej reputacji.

"Mogę rodzić tylko córki; to może być twoja szansa na pewnego męskiego potomka. Rosalinda zganiała go, a jej mędrze oczy rozbłysły oburzeniem i błaganiem.

"Spadkobierca, który nie jest nawet spokrewniony z moją żoną, a co dopiero ze mną!" odparł ostro Otto. "A jednak uważam ich za swoich . Rosalinda odparła cicho i emocjonalnie.

W tym momencie Otto zachwiał się, a jego usta z graniczącego z irytacją skrzywienia zmieniły się w wyraz rezygnacji. Jego dłoń położyła się na jej, gdy podszedł i usiadł na krześle obok niej.

"To będzie moja miłość. W końcu twoi krewni są teraz moimi krewnymi. Nie będę udawał, że czuję się w pełni usatysfakcjonowany tą sytuacją, ale alternatywą jest tragedia, której nie chciałbym przeżyć. Wyruszymy tak szybko, jak to możliwe. Nawet jutro, jeśli taka będzie wola Boża".

W kąciakach jej pojawiły się łzy ulgi.

", , mój panie." mruknęła cicho z ulgą.

Gdy kolejny poranek wstał ze snu pod falami, Otto uznał, że wszystkie jego sprawy są . Mogli wyruszyć do Bergen jeszcze tego samego dnia. Pewny znak od Boga, pomyślał cicho do siebie, choć odrzucił tę myśl. Dzwony kościelne zwiastowały wczesną godzinę, gdy Otto i Rosalinda dotarli do portu. Pośpiesznie zebrany orszak podążał za nimi. Zarówno mąż, jak i żona mieli nadzieję, że kilka tygodni, które zajmie przybycie, nie wystarczy, by narazić dzieci na niebezpieczeństwo w galaretowatym mieście.

Córka Rosalind,

Jak śmiesz wykorzystywać swoje kobiece sposoby, aby uwieść męża do układu, z którego na pewno nie będzie zadowolony. Wiadomość o twoim nagłym wyjeździe mnie złości, twój mąż traci handel przez tę głupią wycieczkę. Amsterdamscy kupcy już narzekają na brak śledzi, w tym ja. Czy życzysz sobie więcej nieszczęść dla domu Klepperów, niż już spowodowałaś?

Ojciec

Tak brzmiała wiadomość, która przywitała ich w porcie w Bergen, jak zawsze pokrytym nieprzeniknioną warstwą wiecznego śniegu i lodu. Rosalind nie mogła powstrzymać się od poczucia wstydu, wiedząc, że przez nią jej mąż stracił pieniądze. Otto wziął od niej list, przeczytał go dokładnie, a następnie zadrwił.

"Są inni handlarze śledziem, będąc tutaj zapoznaję się z większą liczbą kupców. Ta podróż poszerzy moje szlaki handlowe, zamiast je osłabiać."

skomentował lekko, subtelnie uspokajając jej obawy. Pocieszyła się jego słowami, a gdy zaprowadzono ich do miejsca, w którym trzymano dzieci, połączyła ramiona z jego ramionami.

Otto objął prowadzenie, podążając za przewodnikiem wąskimi, krętymi uliczkami. Wszystkie były spalone przez powszechne pożary, które były najgorszym utrapieniem miasta. Stanęli przed porządnym drewnianym budynkiem, nerwowo wyczekując spotkania z dwoma nowymi członkami ich rodziny. Dwie małe postacie zostały przepchnięte przez drzwi, przedstawione im jak na aukcji. Leif, chłopiec, był wyższy z całej pary. Dwunastoletni, o ciemnej karnacji i ciasno zwiniętych włosach, które odbijały się wokół jego głowy niczym aureola, oraz złotych, nerwowych oczach. Mniejsza, Inga dziewczynka, miała włosy w kolorze Rosalindy, oczy jak Otto, ale jaśniejsze i odbijały lód, w który się wpatrywali.

Mędrzce oczy Rosalindy złagodniały na widok jej dwóch nowych podopiecznych. Jej głos zabrzmiał kojąco.

"Chodźcie tutaj, kochani".

Spojrzenie Ingi podniosło się z ziemi, błyszcząc jak świeżo spadły śnieg, jej uśmiech rozjaśnił się jak świat, gdy z dziecięcym zachwytem niezdarnie, ślizgając się na lodzie, i rzuciła się w oczekujące objęcia Rosalindy. Świeżo upieczona matka przytuliła dziecko do piersi, nie mogąc sobie wyobrazić, przez co przeszli, głaszcząc włosy dziecka, które były tak podobne do jej własnych. Otto, nie spodziewając się jeszcze takiego poziomu rodzicielstwa, niezdarnie poklepał zawiniątko w ramionach żony. Lief stał niespokojnie poza domową sceną, czując się nie na miejscu, nowa dynamika rodziny nie była miejscem dla chłopca takiego jak on. Takiego, którego nie łączyły więzy krwi. Rosalind szybko uspokoiła jego obawy, wychwytując jego zdenerwowanie, rzuciła kulę radości na męża (który nietypowo jąkał się) i szybko dostosował się do nowego dodatku. Niedoświadczony z dziećmi, był wyraźnie niepewny w jego trzymaniu.

Tymczasem Rosalind powoli podeszła do płochliwego chłopca. Jakoś sam w sobie wyglądał na mniejszego, a nawet wzdygnął się, gdy wyciągnęła rękę i delikatnie pogłaskała go po zwiniętych włosach.

"Jakie masz piękne włosy. Proszę, nie bój się mnie. Jesteś teraz moim dzieckiem tak samo jak mała Inga." Rosalind szepnęła do niego.

"Dziękuję" - tylko tyle zdołał powiedzieć, gdy zaczęli wracać przez zwężone ulice do swojego. Rosalind szturchnęła Leifa, by spojrzeć za siebie, gdzie Otto próbował, ale bezskutecznie, opanować nadpobudliwą Ingę.

"Jakaś pomoc, najdroższa? - zapytała z figlarnym błyskiem w oczach, który wzmógł się, gdy Leif parsknął z rozbawieniem. Najmłodszy został szybko umieszczony z powrotem w ramionach kobiety. Otto otrząsał się i oczyścił gardło, a jego policzki pokrył lekki rumieniec.

Gdy dotarli do swojego pokoju, było już prawie ciemno, ale w gasnącym wieczornym blasku Rosalind zwróciła uwagę na list.

Córka Rosalind,

Moje życzenia zignorowane. Do Amsterdamu dotarły wieści o twojej kolekcji. To nie będzie tolerowane; mogę tylko przypuszczać, że twoja nikczemna kobiecość zatrąła umysł twojego męża, by zaakceptował nienaturalne życzenia. Biada naszej rodzinie, muszą być konsekwencje, jeśli będziesz to kontynuować.

Ojciec

Oczy Rosalind błyszczały od łez, gdy czytała obrzydliwy list. Wydała z siebie cichy, urywany dźwięk. Słyszając to, Otto wziął list, przeczytał go i wyrzucił z niesmakiem. Jego silne, pocieszające ramiona owinęły się wokół niej, chcąc pocieszyć żonę. Zesztywniała na to nienormalne współczucie, ale wkrótce rozluźniła się, zaczynając cicho szlochać. Inga również zaczęła szlochać, bardziej ze współczucia dla matki niż ze zrozumienia sytuacji. Małe dziecko skuliło się między ich nogami, podczas gdy Leif próbował poklepać Rosalindę po plecach w stonowany sposób. Po chwili szlochy Rosalindy ucichły, zamieniając się w drobne pojękiwania i czkawki. (Pamiętając, że powinna być opanowana przy dzieciach) uśmiechnęła się do nich mokro, klepiąc je po głowach i obdarzając Otto małym, wdzięcznym uśmiechem.

"Chodźcie, dzieci. Musimy pozwolić matce odpocząć. Otto powiedział ojcowskim głosem, odciągając dzieci, by Rosalinda przygotowała się do snu.



Gdy Rosalind obudziła się następnego dnia, usłyszała szuranie i szepty trzech postaci po drugiej stronie łóżka. Otto poczuł sympatię do tych dwóch młodych dusz, z których jedna była synem (pewnym spadkobiercą), który zostanie ukształtowany do kontynuowania jego rzemiosła. Jeden, którego mógłby oprowadzić po statku i rynku, jeden, którego mógłby uczyć, podczas gdy jego żona uczyła ich córkę etykiety i różnych innych potrzeb właściwych kobiecości. Jego tok myślenia przerwała Inga, wypuszczając powietrze z płuc, gdy na niego skoczyła. Zanotował sobie w myślach, że powinien wstać wcześniej i trzymać się z dala od sypialni Ingi. Zakłócenie spowodowało, że Rosalind obudziła się w pełni i podniosła małą, ale zdeterminowaną dziewczynkę, podczas gdy wszyscy się śmiali.

"Dzień dobry, moi najdrożsi" - przywitała się Rosalind w atmosferze późnego poranka - "Cieszę się, że wszyscy jesteśmy pełni życia na nadchodzącą podróż".

Nowi rodzice jakoś zdołali doprowadzić swoje dzieci do stanu luźno przypominającego gotowość i uznając to za akceptowalne, udali się do portu. Pomimo wcześniejszych obietnic powrotu do domu, żadna łódź nie chciała przyjąć ich na pokład. Nawet praktykanci najbardziej zaufanych partnerów biznesowych Otto nie zaryzykowali zabrania ich na pokład. Dopiero gdy jeden z nich

Biedny praktykant (zaledwie czternastoletni) pękł pod presją przesłuchania Otto - wraz z rosnącym gniewem Rosalindy - i przyznał się do winy.

"Jak to, mój ojciec zabronił nam ? Rosalind odpowiedziała chłodno.

"Kim jest twój ojciec, król Norwegii..." mruknął Otto, po czym odezwał się "i jaką władzę ma ojciec mojej żony, by uniemożliwiać mojej rodzinie swobodne podróżowanie?".

Uczeń jąkał się, nie mając żadnej odpowiedzi, choć nawet on wiedział, że ojciec Gukkenhuis, będąc radnym głównej gildii Amsterdamu, miał znacznie potężniejsze powiązania niż większość.

Rosalind westchnęła i pozwoliła nieszczęsnemu chłopcu . Wyraz twarzy Ottona był mroczny, burzliwy i niezadowolony. Wziął żonę za rękę, podniósł Inge na swoje wolne ramię i upewnił się, że Leif mocno trzyma wolną rękę Rosalindy, po czym udał w jedyne miejsce, jakie przyszło mu do głowy.

Jego sztywny, posuwisty chód sprawił, że grupa wkrótce dotarła do złowieszczonego wejścia do gildii. Liście dawno martwego drewna zwijały się wokół drzwi, tworząc starożytne grzebienie. Znacznik przy drzwiach wskazywał, że odbywa się spotkanie, ale oburzenie i instynkt ochronny Rosalindy i Ottona wzięły górę nad wszelkimi przejawami zwykłej uprzejmości. Kilka rzędów pomarszczonych twarzy się, by spojrzeć na nich, gdy wtargnęli do środka - jakby w nadziei, że uda im się wypędzić intruzów samymi spojrzeniami. Alderman wstał w tempie calowym i wyprostował się na chwiejnych kończynach, a z jego gardła wydobyła się słaba próba władczego tonu.

"To bardzo nieregularne - powiedział między długimi przerwami na wzięcie grzechoczącego oddechu. Otto przerwał, nie próbując ukryć swojego zniecierpliwienia ślimaczym tempem.

"Zdaję sobie z tego sprawę, jednak najbardziej nieregularne jest to, że rodzina kupca nie może przekroczyć granicy. Czy wielka gildia Bergen nie ma autonomii we własnych sprawach?". To szybko uciszyło salę. Próżno tasowali się na swoich miejscach, próbując wymyślić odpowiedź. Alderman ponownie zabrał głos.

"To prawda. Musimy jednak myśleć dyplomatycznie o tym, co jest najlepsze dla naszych ludzi. Naszego handlu. Musimy utrzymywać zdrowe stosunki z Amsterdamem. Nie możemy ryzykować niczego po pożarze. Udało mu się jakoś słabo wykrztusić.

"Jestem tego świadoma - wtrąciła Rosalind, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą jej wypowiedź, ale i tak zrobiła to dla swoich dzieci - Jednak naszym prawem jest móc wrócić do domu. Musisz utrzymywać stosunki z innymi ważnymi portami, takimi jak Lubeck i Kings Lynn. Jak myślisz, jaka będzie reakcja na to, że skutecznie przetrzymujesz w niewoli rodzinę kupiecką, która nie wyrządziła żadnej krzywdy ani nie popełniła żadnego przestępstwa przeciwko miastu?".

Powstała cicha wrzawa i się głos.

"Cóż, nie jesteście rodziną". Spojrzenia na Leifa zostały rzucone zgodnie. Już i tak mały chłopiec skulił się i schował za Rosalindą, która wyglądała na całkowicie rozwścieczoną.

"Jak śmiesz tak mówić do Klepperów? Jesteśmy dumną, starą niemiecką rodziną. Wżeniłem się w ten prestiżowy dom. Te dzieci są synem i córką mojego drogiego, zmarłego brata. Jeśli nie przez krew, to przez więzy w oczach Pana. Mój brat przysiągł Panu, że zaopiekuje się tym chłopcem jak własnym. A to jego córka, wdowa czy nie. Nie myśl, że możesz oderwać te dzieci ode mnie, ich boskiej matki". Rosalinda odezwała się chłodno.

"I jak śmiesz, jako kobieta, zwracać się w ten sposób do swoich przełożonych? Radny chrząknął, jego głos szorstki i walczący z powietrzem, by go usłyszano.

"Nie możesz mówić do moich dzieci ani do mojej żony. Pomimo fałszywych aluzji do wielkości, to nie ty jesteś głową domu Klepperów, tylko ja. Nie masz nad nimi władzy w tak nikczemny sposób!" Otto odpowiedział lodowatym gniewem. Było jasne, że nie widać końca tej słownej .

Tak było do czasu kolejnego wtargnięcia na spotkanie. Tym razem był to kolejny nieokreślony uczeń, przysypany świeżymi płatkami śniegu na płaszczu, który przeszedł przez salę obrad. Jego niebieskie, spierzchnięte usta pozostały zamknięte, a jasnobrązowe oczy zwrócone były na sosnowe deski, gdy skradał się jak mysz w kierunku radnego. W dłoniach ścisnął list z pieczęcią Amsterdamu wyrytą na pergaminie. Podał go radnemu, który odpieczętował go zwiędłymi pazurami, drżącymi z wysiłku.

"Mamy wiadomość z domu Gekkenhuis." .

DLA CAŁEGO RODZENSTWA RODZINY GEKKENHUIS,

13 MARCA TWÓJ OJCIEC ZOSTAŁ POWALONY PRZEZ ZRZĄDZENIE LOSU. DWA DNI PÓŹNIEJ ODSZEDŁ DO CICHEJ KRAINY. OCZEKUJE SIĘ, ŻE DWAJ POZOSTALI PRZY ŻYCIU BRACIA NATYCHMIAST POWRÓCĄ DO POSIADŁOŚCI GEKKENHUIS. MY, CZŁONKOWIE GILDII AMSTERDAMSKIEJ, PODZIELAMY WASZĄ ŻAŁOBĘ.

NIECH DOBRE LOSY SPŁYNĄ NA WASZE GOSPODARSTWA DOMOWE.

Radny .

"Wygląda na to, że możesz odejść. Nasze smutki są z tobą".

Rosalinda i Otto spojrzeli sobie w oczy, w oczach Rosalindy błyszczało niedowierzanie zmieszane z falą innych emocji. Otto chwycił żonę za ramię, upewnił się, że jego dzieci podążają za nim i poprowadził ich z powrotem na ulice Bergen, w kierunku najbliższej łodzi, która mogła ich zabrać - Lubeka, jak sądził, byłaby równie dobrym miejscem na jego nową bazę operacyjną.

Na łodzi Rosalind mocno przytuliła swoje dzieci, nikt i nic nie mogło jej już od nich oderwać. Płakała cicho, z małym, melancholijnym uśmiechem na twarzy.

Cztery miesiące później...

Rosalind ponownie usiadła w fotelu przy kominku. Odkąd Otto dowiedział się o jej stanie, upewnił się, że nie porusza się tak bardzo, aby chronić swoje dziecko. Znajdowała się w rodzinnym salonie, w ich nowym domu w Lubece. Letnie słońce zalewało przestronny pokój. Inga wpadła do pokoju podekscytowana, aby pokazać matce, czego nauczył ją jej nauczyciel. Wymachiwała bukietem kwiatów, wyhaftowanym na skrawku materiału, w podekscytowany sposób, podskakując na stopach.

"Spójrz mamo, zobacz co " pisała z dziecięcą radością. "Widzę,

wygląda całkiem uroczo" - pochwaliła pobłażliwie Rosalinda.

Drzwi otworzyły się po raz kolejny i tym razem weszli przez nie Otto i Leif. Leif był zajęty pomaganiem ojcu w pokoju do liczenia, przygotowując się do praktyk rozpoczynających się w przyszłym roku. Obaj uśmiechali się do Ingi, gdy wykonywała na nich tę samą rutynę. Wyśmiali ją.

"To piękny haft kakadu" - skomentował uprzejmie Leif. "Tak, bardzo

kolorowy, Inga." Otto przyłączył się czule.

"To nie jest kakadu!" Inga stanowczo stwierdziła: "To bukiet kwiatów". Powiedziała to tak, jakby była to najbardziej oczywista rzecz na świecie.

Otto i Leif mruknęli z uznaniem.

Rosalind ponownie skierowała swój mędraczy wzrok na kafel nad kominkiem, otoczony wieloma podobnymi. Był to duży statek, pewnie płynący po spokojnych wodach. Następnie spojrzała na swoją rodzinę, która przeszła przez tak wiele udręk, by ją mieć, i uśmiechnęła się z wdzięcznością.

JANA BENTLEY

